

Impuls, który powinien trwać

Łukasz Kaczyński: Śledzi pan i bada aktywność artystów w internecie, także tę wykorzystującą właściwie tylko jemu narzędzia. Jak twórcy i instytucje odnaleźli się w sytuacji przymusowego usieciowienia?

Ryszard W. Kluszczyński: Sieć ma charakter globalny, czyli integruje w obrębie różnych wydarzeń internetowych każdego, kto czuje się nimi zainteresowany, niezależnie od jego lokalizacji. Z tego nie wynika jednak, że wszystko, co się w sieci dzieje, ma jedynie globalne odniesienia. Przeciwnie, ona jest w stanie przetworzyć to, co lokalne w doświadczenie ciekawe i interesujące także dla tych, którzy w danym kontekście nie funkcjonują offline.

Myślę, że ta gra między lokalnością a globalnością została wreszcie zauważona przez różne instytucje artystyczne. Dotąd większość przedsięwzięć sieciowych podejmowały organizacje, które z siecią czuły się związane w szczególności. W Polsce za dużo ich nie było, w świecie oferują one nie tylko ciekawe strony internetowe pełne rozmaitych materiałów, ale też inicjują różnorodne wydarzenia o charakterze partycypacyjnym, angażujące do wymiany opinii, wspólne przedsięwzięcia. Teraz stało się to opcją możliwą dla wszystkich instytucji, niezależnie od ich stosunku do internetu.

Instytucje artystyczne postrzegają sieć jako przyjaciela czy wroga?

Dla myślenia o tym, czym może być dla nich sieć, wiele znaczyło niegdysiejsze - blisko 20 lat temu - zwolnienie Steve Dietza, kuratora Walker Art Center w Minneapolis, zajmującego się tam sztuką nowych mediów, zwłaszcza internetową [...]

- - - -

Cały artykuł do przeczytania w czerwcowym numerze. Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (w czasie kwarantanny instytucja pozostaje zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie. SZCZEGÓŁY - [tutaj](#).